

# *Ostatnia historia*

Autorka: Rarity

– Moje drogie, jutro po raz pierwszy wyruszyście na szlak, dlatego też chciałam powiedzieć wam jeszcze jedną, ostatnią historię.

Takie właśnie słowa rozbrzmiały w jaskini na zboczu Smoczej Góry pewnego wieczoru na przełomie zimy i wiosny. W trakcie dnia przyroda powoli budziła się do życia, noce jednak ciągle były zimne i nie zachęcały do wychylania nosa za próg wiedźniej siedziby. Dlatego też w jej sercu, w grocie niegdyś zajmowanej przez smoka, trójka klaczy zebrała się, by przy kominku po raz ostatni cieszyć się swoim towarzystwem.

– Zgodnie z tradycją słyszą ją wszystkie kończące szkolenie wiedźmy – kontynuowała najstarsza z nich, będąca jednorożcem o morskiej sierści.

– O czym będzie? Poznamy jeszcze jakieś potwory? – zainteresowała się jej towarzysza, albinotyczna klacz pegaza.

– Może nowe techniki walki? – spytała druga, wysoka zebra o niebieskich oczach.

– Nie, dziewczęta. Wiecie przecież, że przekazałam wam już całą swoją wiedzę o potworach i o tym, jak je zwalczać. Dziś czas na inną opowieść: opowieść o historii Equestrii oraz o założycielce naszego cechu, o...

– O Tempest Shadow? Przecież słyszałyśmy o niej już milion razy! – oburzyła się Srebrna, z rozczarowaniem rozkładając przednie kończyny.

– Owszem, lecz tym razem nie będzie to zwykła gawęda o jej zmaganiach z niebezpieczeństwami i walkach z potworami. Skupimy się na czasach przed założeniem naszego cechu i powodach, które kierowały niegdyś kucykami, a przez które nasz świat wygląda tak, jak obecnie. Uwierzcie mi, ten wybór nie jest podyktowany wyłącznie moim kaprysem. Dokładne poznanie dziejów Tempest pozwoli wam lepiej zrozumieć pochodzenie naszych tradycji, a być może kiedyś da wam oparcie w chwilach zwątpienia.

Ostatnie stwierdzenie spotkało się z pełnymi niedowierzania spojrzeniami początkujących wiedźm. Zima właśnie się kończyła, a one miały ruszyć na szlak w poszukiwaniu potworów i okazji do zarobku. Były młode, butne i pewne wiary we własne siły, a także słuszność swojej misji.

– Ale nie uprzedzajmy faktów, zacznijmy, jak Kreator przykazał, od początku. – Arkane Wind sięgnęła po kielich z winem i podniosła go do ust, upijając parę drobnych łyków. – A właściwie to od małego przypomnienia. Jak wspominałam kiedyś w jednej z opowieści, Tempest Shadow była niegdyś przyjaciółką Twilight Sparkle, która po zamachu na księżniczkę i Wielkiej Wojnie założyła cech wiedźm, mający na celu ochronę zwykłych kucyków przed potworami. Ale czy zastanawialiście się kiedyś, skąd właściwie wzięła się zdolność do walki u kucyka sprzed Rebelii, żyjącego w

spokojnym, pokojowo nastawionym kraju?

Pytanie to spotkało się z przeczącymi ruchami głów obu słuchających jej klaczy.

– Zawsze zakładałam, że taki po prostu miała talent – zdecydowała się odezwać zebra.

– To bardzo ciekawa sprawa. Widzisz, nikt tak naprawdę nie wie, jak wyglądał jej uroczy znaczek. Zawsze nosiła zakrywającą go zbroję, nie lubiła też mówić o swoim dzieciństwie. Na pewno wiemy jednak jedną rzecz: Tempest Shadow nauczyła się walczyć w czasie swojej służby w armii Króla Burz. Słyszeliście kiedyś o nim?

– Króla Burz? Przecież w Equestrii panowały wtedy księżniczka Celestia i księżniczka Luna, czyż nie? – Biała wiedźma wydawała się zdezorientowana pytaniem.

– Oczywiście masz rację. Jednak on nie rządził Equestrią, on *chciał* nią rządzić... – Klacz jednorożca zawiesiła głos, czekając, aż jej byłe uczennice zrozumieją implikacje tego faktu.

Pierwsza z szoku otrząsnęła się zebra:

– Chcesz powiedzieć, że pierwsza wiedźma służyła kiedyś najeźdźcy? Ale jak to? – wykrzyknęła z niedowierzaniem.

– Cóż, jej życie było znacznie bardziej skomplikowane, niż jest to przedstawiane w opowieściach dla źrebaków. Rzadko mówi się o tym, jak zaczęła walczyć z potworami i założyła nasz cech, jeszcze rzadziej jednak wspomina się jej przeszłość. Ale skoro udało mi się przykuć waszą uwagę, to pozwolicie, że cofnę się jeszcze bardziej i wyjaśnię, jak jednorożec z Equestrii znalazł się na usługach mrocznego króla. Otóż, gdy Tempest była małą klaczką...

– Czy nie powiedziałaś przed chwilą, że niczego nie wiemy o jej dzieciństwie? – przerwała Srebrna.

– Powiedziałam, że *nie lubiła* o nim mówić. Tę historię znały jednak jej przyjaciółki, a także ówczesne władczynie kucyków, przetrwała więc do naszych czasów. – Wiedźma odchrząknęła i po chwili kontynuowała swoją opowieść. – Gdy Tempest była małą klaczką, wykazywała się wielkim talentem magicznym. Marzyła ponoć o dostaniu się do szkoły księżniczki Celestii i ciężko ćwiczyła, by dobrze wypaść na egzaminie wstępnym. Jednak pewnego dnia w czasie beztroskiej zabawy z przyjaciółkami zapędziła się za daleko do lasu. Nie jestem w stanie podać szczegółów tego spotkania, wiadomo jednak, że klaczki napotkały w nim Wielką Niedźwiedzicę, a nasza bohaterka wróciła do rodzinnej wioski z raną na pyszczku i co znacznie gorsze, z ułamanym rogiem.

Na twarzach jej słuchaczek malowały się różne objawy szoku: Srebrna wpatrywała się w klacz z otwartym pyszczkiem, natomiast oczy Chromii rozszerzyły się, nabierając podobieństwa do dwóch błękitnych spodków. Choć żadna z nich nie była jednorożcem, to obie dorastały pod czujnym okiem Arkane Wind oraz innych wiedźm należących do tej rasy i miały świadomość, jak bolesna musiała być utrata magii. Pegaz wyobraził sobie, jak czułby się, straciwszy zdolność do lotu, zebra myślała z kolei o wyjątkowej więzi, jaką czuła z otaczającymi ją żywymi istotami. Stracić to połączenie, stracić radość z szybowania w przestworzach? Nigdy! Klacze wzdrygnęły się równocześnie i zwróciły wzrok na Arkane Wind, która przerwała na chwilę opowieść.

– Widzę, że rozumiecie konsekwencje tego wypadku. Marzenia młodej Tempest o szkole zostały w tym dniu zrujnowane, a i reszta jej życia powoli zaczęła się rozpadać. Dotychczasowe przyjaciółki, dzielące z nią zamiłowanie do magii, odwróciły się od niej, gdy nie mogła już z nimi ćwiczyć. Rodzice, którzy pokładali w niej duże nadzieje, stracili natomiast zainteresowanie córką-kaleką. Widoczne okaleczenie z pewnością nie ułatwiało zawierania nowych znajomości, a na dodatek po miasteczku rozeszła się plotka, jakoby młody jednorożec nie panował nad tymi resztkami magii, które mu jeszcze zostały. Wszystko to powodowało, że Tempest stawiała się coraz bardziej samotna, za towarzystwo mając jedynie książki podróżnicze ojca i własną wyobraźnię. Spędzała godziny, wędrując kopytkiem po mapie i marząc o wyprawach do dalekich krajów, w których nikogo nie obchodziłby jej wygląd czy tak zwane kalectwo. I tylko nocami, będąc już na granicy snu, ośmielała się marzyć o tym, że kiedyś znajdzie kogoś, kto będzie umiał przywrócić jej utraconą magię.

– Nie próbowała poprosić o to księżniczek? – spytała Chromia, przejęta losem klaczki.

– Widzisz, Tempest straciła wiarę w inne kucyki. Gdy najbliżsi się od niej odwrócili i została sama, obiecała sobie, że już nigdy nie pozwoli się zdradzić. Przestała wierzyć w bezinteresowność i dobre intencje innych, a po paru latach, gdy już niemal dorosła, opuściła rodzinny dom, nie żegnając się z nikim.

Słyszając to, zebra się zamyśliła. Ona także nie oglądała się na nikogo, porzucając swoją wioskę. Z doświadczenia wiedziała, jak ciężko jest być kimś odmiennym, a także jak wiele bólu może sprawić żrebakowi odrzucenie ze strony rówieśników. Nie miała rodziców ani innych krewnych, z ulgą więc podążyła za nieznajomą wiedźmą, gdy ta zaproponowała jej szkolenie na Smoczej Górze.

Arkane Wind odchyliła się w fotelu i zapatrzyła na chwilę w ogień, szybko jednak podjęła z powrotem wątek:

– Młoda klacz wyruszyła na południe, przez Appleloose i Wzgórza Macintosha, opuszczając w końcu Equestrię. Nie wiadomo tak naprawdę, ile czasu spędziła w tamtych rejonach ani czym właściwie się zajmowała. Niektórzy mówili, że była barmanką w gospodzie na skraju pustyni, inni twierdzili, że nauczyła się walczyć i zatrudniła się do ochrony karawan. Pewne jest, że gdzieś w okolicach Klugetown napotkała w końcu służę Króla Burz – burzowe istoty. Podobno wywiązała się między nimi bójka, którą przerwało dopiero pojawienie się władcy.

– Ale skoro dopiero chciał przejąć władzę nad Equestrią, to czego właściwie był władcą? – zapytała zdezorientowana Srebrna.

– Och, Król Burz zdążył już podbić wiele krain – wyjaśniła niebieskozielona klacz. – Był to moment, w którym w jego mocy znajdowały się już Abyssinia i góra Aris na południu, a także Antlera i Zebrica na południowym wschodzie. Jego armia burzowych istot wydawała się niepokonana, a szybkie sterowce umożliwiały sprawne przemieszczanie się i podbój kolejnych terenów. Dlatego też w następnej kolejności zwrócił swoją uwagę na Equestrię – krainę pełną magii, która go fascynowała i której pragnął. Ta sama magia sprawiała jednak, że państwo kucyków nie stanowiło takiej łatwej zdobyczy, jak by się to mogło wydawać. Księżniczki posiadały moce, które były w stanie zagrozić Królowi i uniemożliwić realizację jego planu. Dlatego też w obecnej sytuacji brakowało mu jednego – kogoś, kto w jego zastępstwie pokieruje atakiem na Canterlot, zarządzając

działaniami jego armii i neutralizując władczyńnię.

– I tym kimś miałaby być Tempest? Przecież ona nie miała żadnego doświadczenia w dowodzeniu! – zauważyła Chromia, zaskoczona planem Króla.

– Może i nie, ale w walce z burzowymi istotami wykazała się nadzwyczajną walecznością, mimo ich przewagi liczebnej radziła sobie, wykorzystując swoje otoczenie i wszystkie dostępne jej środki. Takie połączenie dzielności i taktycznego myślenia sprawiło, że władca dostrzegł w niej pewien potencjał. Po odpowiednim przeszkoleniu mogła być naprawdę dobrym dowódcą, a on posiadał czas i zasoby, by jej ten trening zapewnić.

– Ale czemu ona miałaby się zgodzić na taki układ? Jestem w stanie zrozumieć, że nie darzyła sympatią kucyków, ale żeby pomagać w przeprowadzeniu inwazji na własną ojczyznę? – nie dowierzała Srebrna.

– Widzisz, moja droga, Król Burz dał jej coś, czego od dawna była pozbawiona – nadzieję. Zapewnił ją, że moc księżniczek jest w stanie zwrócić jej utraconą przed laty magię i tylko on może jej pomóc w osiągnięciu tego celu. A wierz mi, w razie potrzeby potrafił być wyjątkowo przekonujący.

– I ona od razu się zgodziła? – chciała wiedzieć zebra. – Tak po prostu zaufała nieznanej sobie istocie, pragnącej napaść na jej ojczyznę?

– Oczywiście, że miała pewne opory. Jak wspominałam wcześniej, obiecała sobie, że nie pozwoli się więcej zranić. Nie wierzyła w bezinteresowność i dobroć innych, ale właśnie – to nie była pomoc, lecz umowa: Equestria za magię. Tempest nie czuła się szczególnie związana ze swoją ojczyzną, żywiła wręcz urazę do jej mieszkańców, którzy odsunęli się od niej, gdy najbardziej ich potrzebowała. – Arkane Wind spojrzała na swoje byłe uczennice i westchnęła. – Chciałabym mieć nadzieję, że nigdy nie będzie wam dane przekonać się o tym na własnej skórze, ale życie więdźmy często jest życiem samotnym. Łatwo jest dać się opanować złości i zawiści wobec innych kucyków z ich spokojnymi, nieskomplikowanymi żywotami. Pamiętajcie jednak, że szkolenie, jakie przeszłyście, zobowiązuje was do ochrony mieszkańców nawet wtedy, gdy nie będziecie znajdować wśród nich szacunku czy oparcia. To, co uczyniła Tempest, było wielkim błędem i długo musiała pracować, by go naprawić.

Słowa jednorożca spotkały się z różnym przyjęciem ze strony młodych więdźm. Srebrna wydała się oburzona sugestią, że mogłaby zwątpić w swoją misję i zejść z drogi wyznaczonej przez medalion i miecz. Chromia natomiast zamyśliła się nieco głębiej, zauważając w słowach mentorki pewną niebezpieczną prawdę. Doznała już w przeszłości nieprzyjemności z powodu przynależności do innej rasy, jak więc kucyki zareagują na zebkę-więdźmę?

Arkane Wind obserwowała bacznie młodsze klacze, odczytując ich reakcje. Następnie uśmiechnęła się nieco smutno, ponownie zwilżyła gardło winem i kontynuowała:

– Jak powiedziałam, Tempest Shadow przystała na propozycję Króla Burz. Jednak zanim mogła zrealizować swoją część umowy, trzeba było stworzyć plan ataku, a ona sama musiała nauczyć się lepiej walczyć. Co prawda wykazywała w tym kierunku naturalny talent, ale nie mógł on zastąpić należytego szkolenia.

– To oczywiste – stwierdziła jasna klacz, czemu przytaknęła jej pasiasta przyjaciółka. – Jak ono wyglądało?

– To bardzo dobre pytanie. Zastanawialiście się może kiedyś, czemu nasz styl walki tak różni się od technik stosowanych przez innych wojowników? Skąd te wszystkie podskoki, piruety i inne elementy, których opanowanie zajmuje nam tyle czasu?

– Nie zastanawiam się zaledwie nad czymś, co dobrze działa – przyznała Chromia.

– Masz rację, nasz sposób walki jest znacznie lepszy od tego, który poznają żołnierze czy młodzi arystokraci. Równocześnie jednak osiągnięcie w nim sprawności zajmuje zdecydowanie więcej czasu i wysiłku. A to wszystko dlatego, że tradycyjny styl został opracowany przez kucyki dla kucyków – uznały one, że utrzymanie pionowej pozycji ciała jest wystarczająco trudne i większa mobilność byłaby już wyzwaniem przekraczającym możliwości wojowników. Takich sentymentów nie miały z kolei burzowe istoty odpowiedzialne za nauczanie Tempest Shadow, a to dlatego, że same poruszały się na dwóch kończynach. Ich walka, szybka i dynamiczna, obfitowała w nagłe zwroty i doskoki. Jednorożca szkolono więc w ten sam sposób, postawę wyprostowaną przyjmując za domyślną pozycję szermierza. Na początku sprawiało to klaczy dużą trudność, jednak determinacja i wrodzony upór nie pozwoliły jej zrezygnować. Po raz pierwszy od wielu lat miała cel, miała zadanie i co najważniejsze, miała nadzieję.

Zebra ponownie zamyśliła się nad słowami starszej wiedźmy. Czyż nie żywiła podobnych uczuć, gdy zaczynała swoje szkolenie? Pamiętała, jak zrywała się na ćwiczenia z utrzymania prawidłowej postawy oraz późniejsze skoki i obroty, pragnąc dostać miecz do kopyt i zacząć uczyć się wreszcie *właściwej* walki. Tylko duma i to nowe dla niej poczucie przynależności, poczucie posiadania celu powstrzymywały ją od rzucenia tego wszystkiego i powrotu do rodzinnej wioski. Dopiero po czasie zrozumiała, jaką przewagę dają jej w walce zwrotność i dynamika, jak potrzebne są one w starciu z zamieszkującymi Equestrię potworami.

Przemyślenia Chromii zostały przerwane przez pytanie jej zniecierpliwionej przyjaciółki:

– No dobrze, a co z tym planem? Jak zwykły jednorożec może pokonać księżniczki? Chyba nie miała zamiaru rzucać się na nie z mieczem w kopytach?

– Srebrna, Srebrna... Oczywiście, że nie. Do tego potrzebowała czegoś zupełnie innego: jaj kuroliszka.

– Czego?! – wykrzyknęły równocześnie obie słuchaczki.

– Jaj kuroliszka. Widzicie, Tempest nie chciała zabijać księżniczek, potrzebowała je tylko unieruchomić, by odebrać im magię. Dlatego też jej pierwsza misja nie była wcale wyprawą do Canterlotu, a raczej wędrówką do lasu Everfree, w którym musiała znaleźć gniazdo kuroliszków, a następnie odebrać im jaja. Jak dobrze wiecie, spojrzenie tych stworzeń zamienia ich ofiary w kamień. Mniej znanym faktem jest natomiast to, że taki sam efekt wywołuje dotknięcie ich jaj. – Arkane Wind uśmiechnęła się, widząc zaskoczone miny swoich towarzyszek. – Można chyba powiedzieć, że było to pierwsze wiedźmie zlecenie, nie sądzicie?

Stwierdzenie to nie spotkało się z uznaniem młodszych klaczy, które zmarszczyły nosy i wymieniły rozczarowane spojrzenia. Najwidoczniej nie w smak im było podkradanie jaj, w ich opinii

niegodne wiédźmy i gorsze nawet od służenia złemu królówi.

Jednorożec o morskiej sierści zaśmiał się cicho, po czym kontynuował:

– Dopiero mając w zanadru odpowiednią broń, Tempest wyruszyła do stolicy, by ustalić, kiedy najlepiej będzie przeprowadzić atak. Szybko dowiedziała się, że niedługo planowany jest wielki Festiwal Przyjaźni, na którym zbiorą się wszystkie księżniczki Equestrii, a także duża część ich poddanych. Oznaczało to, że kraj będzie zupełnie nieprzygotowany na napaść, a alicorny nie będą miały czasu na podjęcie żadnej obrony. Zdecydowała się więc pełnią sił zaatakować miasto, rozumując, że przejmując kontrolę nad sercem krainy oraz jej władczyniami, zdobędzie tak naprawdę władzę nad jej całością. Plan ten spodobał się Królowi Burz, który w pełni go zaakceptował i wkrótce jego powietrzna flota pod dowództwem Tempest Shadow wyruszyła w kierunku Canterlotu.

– I rzeczywiście zamierzała wydać ją na pastwę najeźdźcy? – upewniła się Srebrna. – Może nie znamy całego jej planu? – Klacz nie mogła uwierzyć, że legendarna założycielka ich cechu naprawdę mogła być kiedyś złym kucykiem.

– Biorąc pod uwagę, że z sukcesem zamieniła trzy księżniczki w kamień, a gdy ostatnia z nich zdołała uciec, ściagała ją przez cały kraj i jeszcze dalej...? Nie wydaje mi się, by mógł to być podstęp. Ale czy będziecie w stanie odgadnąć, której z władczyń udało się uniknąć losu pozostałych?

– Celestii? – rzuciła albinoska. – Była chyba najpotężniejsza z nich, prawda?

– Czyżby Twilight Sparkle? – zaryzykowała zebra. – Skoro później się przyjaźniły, to może alicorn zdołał przekonać jednorożca do przejścia na stronę dobra? – podała prawdopodobną wersję wydarzeń.

– Prawie trafiłaś, Chromio. Mimo starań przyjaciółek księżniczka przyjaźni została w końcu pojmana przez Tempest, która jednak nie zamieniła jej w kamień. Nie wiadomo, o czym dokładnie rozmawiały na pokładzie sterowca, którym leciały z powrotem do Canterlotu. Faktem jest natomiast, że gdy klacz dostarczyła swojego jeńca Królowi Burz, a ten zdobył upragnioną moc, ani myślał on o spełnieniu swojej obietnicy. W tym samym czasie do stolicy przybyły też przyjaciółki Twilight wraz z napotkanymi w czasie ucieczki sojusznikami, a gdy między nimi i władcą rozpętała się walka, Tempest ostatecznie stanęła po stronie księżniczki. Dlatego też, gdy król został na dobre pokonany, władczynie Equestrii wybaczyły jednorożcowi wszystkie jego winy i oficjalnie ułaskawiły.

– Czyli wszystko skończyło się dobrze? – upewniła się biała wiedźma.

– Teoretycznie tak. W czasie walki Tempest uratowała życie Twilight, czym zaskarbiła sobie wdzięczność i przyjaźń ze strony pozostałych powierniczek Elementów Harmonii. Na pewien czas nawet przeprowadziła się do zamieszkałego przez nie Ponyville, gdzie na nowo poznała, czym są życzliwość i akceptacja. Sądzę, że czuła się wtedy całkiem szczęśliwa, pomagając kucykom i spędzając czas z drugą podopieczną księżniczki przyjaźni: Starlight Glimmer.

– Starlight Glimmer? Chyba nigdy o niej nie słyszałam – powiedziała niepewnie zebra.

– Tak, to bardzo możliwe, nigdy wcześniej wam o niej nie opowiadałam, choć odegrała niebagatelną rolę w ukształtowaniu naszego cechu. Podobno była samoukiem i dopiero jako dorosła klacz trafiła pod skrzydła Twilight Sparkle. Sama księżniczka przyznawała jednak, że jeśli chodzi o

magię, niewiele już mogła przekazać swojej uczennicy.

– Więc Tempest zaprzyjaźniła się z tym jednorożcem? – chciała wiedzieć Srebrna.

– Tak, właśnie tak. Okazało się, że klacze mają ze sobą wiele wspólnego – każda z nich kiedyś zbłądziła, lecz księżniczka Twilight Sparkle pomogła jej znaleźć właściwą drogę. Poza tym, jak już powiedziałam, Tempest interesowała się magią, której mistrzynią była Starlight.

– Ale przecież Tempest nie miała już mocy! – wykrzyknął pegaz.

– Wspomniałam wcześniej, że zostały jej pewne pozostałości magii, choć prawie nie posiadała nad nimi kontroli. Istniała jednak szansa, że przy wsparciu wybitnej czarodziejki uda się to zmienić.

– Księżniczki nie potrafiły pomóc, a jednorożec miałby dać radę? Przecież to bez sensu! – Biała wiedźma nie mogła w to uwierzyć.

– Źle mnie zrozumiałeś, Srebrna. Nie chodziło tu o odbudowę rogu Tempest, a raczej znalezienie alternatywnego sposobu na rzucanie zaklęć. Istniały w końcu czary wymagające wypowiedzenia inkantacji, zebrania właściwych składników czy użycia amuletów – czemu więc klacze nie mogłyby korzystać z nich na co dzień? Ich eksperymenty skupiły się na użyciu odpowiednich słów, które wydawały się najbardziej praktyczne. Dość szybko okazało się, że sięganie do zasobów magii bez rogu jest możliwe, choć wymaga znacznie więcej skupienia i szybciej męczy rzucającego zaklęcie – wyjaśniła Arkane Wind. – Czy to wam może czegoś nie przypomina? – spytała.

– Czyżby... czyżbyś miała na myśli Słowa? Czy to dlatego tak rzadko możemy ich używać? – Domyśliła się Chromia.

– Dokładnie. Kiedyś tylko jednorożce mogły korzystać z magii, w trakcie badań okazało się jednak, że użycie inkantacji umożliwia rzucanie czarów także innym rasom kucyków, choć jest to dla nich trudniejsze. Zazwyczaj pegazy i kucyki ziemne wykorzystują swoją wewnętrzną moc w inny sposób, zdarza się więc na przykład, że po rzuceniu wyjątkowo wymagającego zaklęcia pegaz traci chwilowo zdolność do lotu. Prawda, Srebrna? – zwróciła się do młodszej klaczy wiedźma.

– Tak, tak, nie musisz mi przypominać – wymamrotała w odpowiedzi zapytana.

– Widzisz, moja droga – zwróciła się do zebry Arkane Wind. – W czasie twojego ostatniego pobytu w Ponyville nasza przyjaciółka postanowiła sprawdzić, ile razy zdoła użyć Słowa Aard, zanim atakowany przez nią bogu ducha winny głąz się rozpadnie. Jak się okazało, kamień wyszedł z tego prawie bez szwanku, Srebrna zaś spędziła następne trzy dni na ziemi, na każdym kroku walcząc z migreną – wspominał z rozbawieniem jednorożec.

– Czy możemy wrócić do historii Tempest Shadow? – Biała klacz postanowiła zmienić temat. – Skoro zdobyła przyjaciół i odzyskała moc, to czemu nie została w Ponyville? Nie była tam szczęśliwa? – zadała pytanie.

– Masz rację, niczego jej tam nie brakowało. Miała dom, przyjaciół i magię. Niestety to nie wystarczyło jej do szczęścia, ponieważ klacz przez cały czas dręczyły wyrzuty sumienia. Nie mogła sobie wybaczyć, że tak łatwo dała się skusić podszeptom Króla Burz i narazić na niebezpieczeństwo cały kraj – wyjaśniła Arkane Wind. – Pragnęła jakoś odkupić swoje grzechy, a pobyt w małym

miasteczku, choć bardzo przyjemny, nie umożliwiał jej tego, nie dawał jej poczucia celu. Zapagnęła więc wyruszyć w podróż do krajów podbitych wcześniej przez Króla Burz i tam poszukać okazji do odkupienia swoich win, a także szerzyć nauki o istotności przyjaźni.

– To brzmi, jakby została jakąś nawiedzoną kapłanką – stwierdziła Srebrna. – Zupełnie nie pasuje mi to do wybitnej wojowniczkii i pierwszej wiedźmy.

– Nie bój się, moja droga. Tempest pragnęła dzielić się swoją wiedzą w bardziej praktyczny sposób. Uważała to za swoją powinność, ponieważ wiedziała, jak wiele straciła przez brak tego uczucia w latach młodości. Miała także świadomość, że to rodząca się dopiero przyjaźń między nią a Twilight Sparkle uratowała w ostatecznym rozrachunku Equestrię. Kłacz otrzymała pełne poparcie księżniczek, które liczyły, że uda się zadzierzgnąć więzy przyjaźni nie tylko w podbitych przez Króla Burz krajach, ale i między nimi. Można więc powiedzieć, że Tempest wyruszała na swego rodzaju misję dyplomatyczną. I choć przyjaciółki, a w szczególności Starlight Glimmer, czuły smutek z powodu jej wyjazdu, to rozumiały, że nigdy nie będzie w pełni szczęśliwa, jeśli sama sobie nie wybaczy dawnych przewinień.

– Czy to wtedy po raz ostatni widziała się z Elementami Harmonii? – spytała Chromia.

– Zgadza się – odparła starsza wiedźma. – Podczas gdy Tempest podróżowała po Abyssinii, Zebrice i Antlerze, w jej ojczyźnie po raz drugi w historii doszło do udanego zamachu na jedną z księżniczek. Śmierć Twilight Sparkle zapoczątkowała szereg wydarzeń, po których Equestria już nigdy nie była taka sama. Zarówno w metaforycznym, jak i dosłownym tego słowa znaczeniu – rzekła Arkane Wind gorzko.

– Ale właściwie czemu ktoś postanowił zamordować księżniczkę przyjaźni? – chciała wiedzieć Srebrna.

– Cóż, główny powód stanowiła zazdrość starej arystokracji Equestrii o jej pozycję i wpływy na dworze. Niechęć ta dotyczyła zresztą zarówno jej, jak i jej bratowej – księżniczki Mi Amore Cadenzy. Po ślubie Cadenzy z Shining Armorem oraz alicornizacji i koronacji Twilight tytuły książy i hrabiów straciły na znaczeniu, gdyż ogrom władzy znalazł się w kopytach fioletowej kłaczy oraz jej najbliższej rodziny. W połączeniu z popełnianymi przez młodą księżniczkę błędami spowodowało to protesty wśród elit, które jednak zostały przez Celestię całkowicie zignorowane, co w sumie nie było szczególnym zaskoczeniem – wyjaśnił jednorożec.

– Co masz na myśli? Sądziłam, że księżniczka Słońca władała mądrze i sprawiedliwie – zdziwiła się zebra.

– I miałaś rację. Biała kłacz panowała długo, a w kraju przez cały ten czas panował dobrobyt. Trzeba jednak zauważyć, że przez tysiąc lat rządziła ona właśnie przy pomocy arystokracji. Jej przedstawiciele odpowiadali za różne aspekty życia w Equestrii, a także politykę zagraniczną. Lecz nagle w krótkich odstępach czasu nastąpił powrót Luny z wygnania, Mi Amore Cadenza została władczynią Kryształowego Imperium i Twilight Sparkle zyskała skrzydła. Kucyki dotychczas niezbędne księżniczce straciły swoje wpływy, a ich tytuły zostały zupełnie bez znaczenia. Celestia, przepełniona radością z powodu odzyskania siostry oraz sukcesów swoich podopiecznych, zapomniiała, że władza uzależnia, a dworzanie są dumni i nie zapomną tak łatwo tysiąca lat historii.

– Zaraz, ale czy w takim razie ich złość nie powinna skupić się właśnie na pani dnia? – Biała

klacz poczuła się skonfundowana usłyszanymi wyjaśnieniami. – To ona odsunęła ich od władzy, nie Twilight Sparkle.

– Masz rację, jednak łatwiej jest obwinić kogoś, kto nie ma tak dużego społecznego poparcia. Poza tym wokół najmłodszej księżniczki narosło parę kontrowersji, zaczynając od samej jej alicornizacji. Oficjalna wersja głosiła, że klacz otrzymała swój tytuł za dokończenie zaklęcia Starswirla Brodatego. Powszechnie jednak było wiadomo, że czar ten najpierw dostała od Celestii, a następnie bez większych refleksji rzuciła na pozostałe Elementy Harmonii, nie tylko szafując ich przeznaczeniem, ale i kładąc na szali bezpieczeństwo całej Equestrii. Widzicie więc, że sporo brakowało jej do ideału, a i zarzuty o kumoterstwo mogły nie być tu zupełnie bezzasadne.

– No dobrze, ale przecież Twilight Sparkle nie raz uratowała kraj przed zagrożeniem, czyż nie? – skontrowała Chromia.

– Oczywiście, wraz z przyjaciółkami wielokrotnie stawiała czoła niebezpieczeństwu. Jednak nawet jej liczne zasługi nie były w stanie do końca przesłonić jej win. A już na pewno nie zakryły ich przed oczami canterlockiej arystokracji. Jednak do niej przejdziemy za chwilę, teraz jesteście pewnie ciekawe, jakie jeszcze zarzuty stawiano młodej księżniczce?

Wiedźmy wymieniły się spojrzeniami i zgodnie pokiwały głowami. Wcześniej słyszały o Twilight Sparkle tylko jako o niewinnej ofierze zamachu, nie przyszło im nigdy do głowy, że mogła ona nie wcale być aż tak dobrą władczynią.

– Cieszę się, że się zgadzacie. – Arkane Wind się uśmiechnęła. Chciała, by jej wyruszające w świat podopieczne знаły pełną wersję tej historii. Miała nadzieję, że wyniosą z niej więcej niż kilka faktów i imion dawno zmarłych kucyków. – Cóż, kolejnym zarzutem wobec alicorna było uwolnienie Kucyka Cienia. Gdy Twilight dowiedziała się, że jej idol – czarodziej Starswirl Brodaty – jest uwięziony w Otchłani, postanowiła oswobodzić go za wszelką cenę. Nie zważając na ostrzeżenia, przy pomocy przyjaciółek otworzyła wrota do mrocznego wymiaru, wypuszczając nie tylko maga i jego towarzyszy, ale też wielkie, przedwieczne zło, które tamci starali się powstrzymać. Oczywiście wszystko zakończyło się szczęśliwie, nie da się jednak ukryć, że księżniczka kierowała się wtedy głównie uczuciami, a jej osobiste pragnienia, graniczące wręcz z obsesją, spowodowały zagrożenie na całą Equestrię. Rzecz jasna Celestia zdecydowała się przeoczyć ten fakt, chwając byłą uczennicę za sprowadzenie z powrotem jej własnego mentora – Starswirla. Na nic zdały się głosy o pochopności i bezmyślności tych działań – skoro obyło się bez negatywnych konsekwencji, to władczyni nie zamierzała wchodzić w motywacje i szczegóły zachowania swojej podopiecznej.

– To brzmi dość poważnie – przyznała Chromia. – Myślałam, że państwo pod rządami księżniczek było niemal idealne, nie sądziłam, że mogła w nim panować tak duża niesprawiedliwość.

– Właśnie w tym sęk. Equestria miała być krajem przepełnionym szczęściem i przyjaźnią. Stąd między innymi ignorowanie błędów Twilight Sparkle – Celestia nie mogła przyznać, że wybrana przez nią księżniczka nie nadaje się do tak naprawdę do rządzenia. Podobnie zresztą było z tak szybkim przebaczeniem Tempest Shadow. Alicornom zależało na pokazaniu, że przyjaźń zwycięży wszystko i że każdy kucyk jest w głębi duszy dobry.

– Ale przecież mówiłaś, że jednorożec naprawdę znalazł w Ponyville przyjaciół – zauważyła Srebrna. – Czy to też tylko farsa?

– Nie, źle mnie zrozumiałaś. Właściwie to dość trudne do wytłumaczenia – z jednej strony propaganda pani dnia wywoływała niezadowolenie arystokracji, z drugiej jednak naprawdę działała na sporą część społeczeństwa. Szczególnie dało się to zauważyć w takich miasteczkach jak Ponyville, gdzie kucyki traktowały się nawzajem z uprzejmością i autentyczną sympatią. Nawiązywanie nowych znajomości było tam znacznie łatwiejsze niż teraz, a Tempest naprawdę zależało na zdobyciu przyjaciół – wyjaśniła wiedźma. – Tamte czasy mocno różniły się od naszych i niekiedy trudno jest nam zrozumieć, jak wyglądało ówczesne społeczeństwo. Pewne jest jednak, że przyjaźń ceniono wtedy znacznie wyżej niż teraz. – Arkane Wind westchnęła. Wierzyła ona w moc więzi między kucykami i ceniła wsparcie, jakie dawały one w trudnych chwilach. A tych przecież w żywocie wiedźmy nie brakowało, o czym miały się wkrótce przekonać jej podopieczne. – No, ale znowu odeszłam od tematu. – Klacz wyrwała się z zamyślenia i spojrzała na wiszący nad kominkiem zegar. – Zaczyna robić się późno, a ja mam wam jeszcze sporo do opowiedzenia. Na czym skończyłam?

– Mówiłaś chyba o błędach popełnianych przez Twilight Sparkle – odrzekła zebra. – Nie wiem, czy wymieniała je wszystkie.

– Racja – przyznał jednorożec. – Nie, został mi jeszcze jeden. Ten, który ostatecznie zdecydował o jej śmierci. Choć w pewnym sensie już o nim wspominałam. Widzicie, Festiwal Przyjaźni, podczas którego nastąpił atak Tempest Shadow, został zorganizowany właśnie przez najmłodszą z księżniczek. Bardzo zależało jej na jego powodzeniu, pragnęła wykazać się przed poddanymi. Zaplanowała mnóstwo atrakcji, sprosiła największe sławy, a anegdota mówi, że próbowała nawet dopasować do swojej wizji ruchy słońca i księżyca. Zapomniała jednak o jednym: bezpieczeństwie. Zgromadzenie wszystkich władczyń w jednym miejscu zawsze podnosi ryzyko ataku, o czym fioletowy alicorn zdawał się nie pamiętać. Wobec braku środków zapobiegawczych dowódczyni armii Króla Burz miała bardzo ułatwione zadanie i choć ponownie zagrożenie zostało w końcu pokonane, to cierpliwość arystokracji zdążyła się już wyczerpać. Mogli oni wybaczyć wcześniejsze, bliżej niesprecyzowane zagrożenia, ale okupacja stolicy, ich własnego domu, przeważała ostatecznie szalę.

– Ale przecież Tempest mieszkała przez kilka miesięcy w Ponyville i nic się w tym czasie nie działo – zauważyła jasna klacz, przekrzywając głowę i spoglądając na jednorożca spod przymrużonych powiek.

– Oczywiście, rewolucje nie wybuchają przecież z dnia na dzień. Postępowanie Twilight Sparkle dostarczyło powodów, by próbować odsunąć ją od władzy, jednak by to się udało, potrzebne było poparcie przynajmniej części społeczeństwa. I tu właśnie wkracza na scenę książę Blueblood. To bardzo ciekawa postać w historii Equestrii, jednak żebyście mogły w pełni zrozumieć jego motyw, musimy jeszcze bardziej cofnąć się w czasie... – Wiedźma odchrząknęła, równocześnie odsuwając kopytem spadającą jej na oczy grzywkę. – Otóż warto wiedzieć, że Blueblood posiadał miano królewskiego siostrzeńca. Oczywiście nie znaczy to, że był bezpośrednio spokrewniony z królewskimi siostrami – to tytuł honorowy, przechodzący w jego rodzie z pokolenia na pokolenie. Niemniej stawiał go na wysokiej pozycji na dworze, zresztą jako dziecko książę faktycznie spędzał dużo czasu z Celestią. To się jednak zmieniło, gdy on nieco dorósł, a w zamku pojawiła się młoda Twilight Sparkle. Zajmowała ona czas i uwagę księżniczki, ogier tymczasem coraz bardziej angażował się w życie dworu, brał udział w wielu balach i spotkaniach, wyrabiając sobie pozycję i zyskując poważanie wśród arystokratów. Pomagały mu w tym pochodzenie oraz bogactwo, a także wrodzone urok oraz charyzma. Szybko został uznany za najlepszą partię w stolicy, choć plotki

mówiły o jego nieudanej próbie zdobycia serca księżniczki Mi Amore Cadenzy.

– I to wszystko mu nie wystarczyło? Miał władzę, bogactwo i wpływy, czego mógł jeszcze chcieć? – Srebrna nie wydawała się przekonana opowieścią mentorki.

– Chodzi właśnie o to, że nie posiadał prawdziwej władzy. Fakt, miał możliwość oddziaływania na innych arystokratów, ale odkąd wróciła Luna, a Twilight Sparkle została koronowana, praktycznie stracili oni wpływ na politykę państwa. Nie podobało się to ambitnemu i dumnemu ogierowi, posiadającemu przecież wykształcenie i kwalifikacje stosowne do sprawowania władzy. Widział on błędy popełniane przez najmłodszą księżniczkę i podobnie jak inni potomkowie starych rodów zdawał sobie świetnie sprawę z obecnej, propagandowej polityki Celestii. Pragnął przeprowadzić i w realny sposób przyczyniać się do poprawy warunków życia w państwie, miał własne pomysły i zamierzenia. Jednak cała władza znajdowała się w kopytach alicornów, które w niektórych przypadkach okazywały się mniej niż kompetentne. I Blueblood postanowił to zmienić. – Klacz przymknęła fioletowe oczy. – Ale jak wiadomo, większość tragedii zaczyna się od dobrych chęci i tym razem również było podobnie. – Po tych słowach Arkane Wind westchnęła głęboko i pokręciła ze smutkiem głową.

Jej towarzyszki siedziały tym razem spokojnie, w ciszy oczekując na dalszą część opowieści. Ogień w kominku trząsiał, pożerając kolejne polana i tworząc odbłaski na stojących na stole kielichach. W końcu jednorożec zdecydował się przerwać milczenie:

– Otrzymałszy poparcie ze strony innych wysoko urodzonych, książę miał nadzieję załatwić sprawę pokojowo. Jeszcze przed Festiwalem Przyjaźni próbował negocjować z Celestią osłabienie prerogatyw księżęcych na rzecz arystokracji. Argumentował on swoje żądania zasługami możliwych rodów w czasie wygnania Luny, wskazywał także na błędy popełniane przez Twilight Sparkle i jej brak kwalifikacji do rządzenia państwem. Sugerował możliwość pełnienia przez najmłodszą księżniczkę bardziej reprezentatywnej roli, a także skupienie się przez nią na działalności badawczej. Niestety, Celestia pozostawała głucha na te prośby. Początkowo arystokraci przyjęli odmowę w miarę spokojnie, jednak jak już wspomniałam, późniejszy atak na Canterlot wyczerpał ich cierpliwość. Przejęci losem państwa i zaślepieniem suzerenki zdecydowali o konieczności podjęcia bardziej stanowczych działań.

– Więc zdecydowali się zabić księżniczkę przyjaźni? – spytała z niedowierzaniem w głosie Srebrna. – Nie dało się tego załatwić w jakiś mniej drastyczny sposób? Musiało być jakieś inne wyjście! – bulwersowała się wiedźma, która najwyraźniej zdążyła polubić pechową władczynię.

– Cóż... Na pewno można było zostawić sprawę własnemu tokowi, jednak w obecnej sytuacji możni już by się na to nie zgodzili. Trzeba też pamiętać, że Twilight Sparkle posiadała róg i skrzydła, co oznaczało przedłużone życie oraz zwiększoną żywotność – jej władanie trwałoby wiele lat, dodatkowo mogła wyleczyć niemal każdy uraz. Nic prócz Celestii i śmierci nie mogło tak naprawdę przerwać jej rządów. A skoro ta odmawiała interwencji, zostało im zwrócić się do tej drugiej... Mogę cię jedynie zapewnić, że klacz nie cierpiała długo. Zawarta w jej herbacie zebrikańska trucizna podziałała szybko, nie dając żadnej szansy na walkę ze strony organizmu czy pomoc z zewnątrz. Jednak jakby nie wystarczyło nieszczęście, ofiarą toksyny padła też uczennica księżniczki, Starlight Glimmer. Jeden łyk wystarczył, by los jednorożca został przesądzony.

– Trucizna? Myślałam, że ten zamach został przeprowadzony mniej... jak by to powiedzieć...

skrytobójczo? – przyznała z wahaniem w głosie Chromia. Trucizna w herbie nie pasowała jej zupełnie do wizji zbrojnej rebelii.

– Masz rację, że to dość niestandardowy środek, jednak musicie pamiętać, że mowa tu o kucykach, które całe życie spędziły na dworze. Brakowało wśród nich wojowników, a tym bardziej zabójców. Z kolei każdy magiczny atak zostałby z łatwością odparty czy to przez samą Twilight Sparkle, czy też przez jej utalentowaną podopieczną – wyjaśniła Arkane Wind, poprawiając równocześnie okrywającą jej grzbiet ciemnofioletową chustę. – Drugi powód, dla którego Blueblood i jego zwolennicy wybrali truciznę, to chęć wywołania zamieszania i zmuszenia Celestii do opuszczenia Canterlotu. Gdy tylko wyruszyła ona do Ponyville, by zbadać, co stało się z jej byłą uczennicą, arystokraci spróbowali przejąć książęcy zamek. W swoich kalkulacjach popełnili jednak jeden niewybaczalny błąd: zapomnieli o księżniczce Lunie. Co prawda od czasu powrotu z Księżyca młodsza z sióstr pozostawała raczej w cieniu, powoli adaptując się do nowego życia i ufając politycznym sądom starszego rodzeństwa, nie straciła jednak nic ze swojej mocy. Moźni nie spodziewali się prawie żadnego oporu, tymczasem napotkali nieoczekiwaną przeszkodę pod postacią pani nocy. Władczyni już prawie poradziła sobie ze zbuntowanymi poddanymi, gdy nagle w samym środku magicznych zmagających się jej starsza siostra w towarzystwie małego smoka. Był to Spike – wychowanek i asystent Twilight Sparkle, który jako pierwszy odnalazł ciała zamordowanych klaczy i wezwał pomoc. Celestia, pogrążona w smutku po odkryciu dokonany w Zamku Przyjaźni, nie zwróciła początkowo uwagi na swoje otoczenie. Dlatego też widząc zmierzający w kierunku księżniczki promień zaklęcia, Spike nie zastanawiał się i zasłonił ją swoim niewielkim ciałem. Czar, który prawdopodobnie nie uczyniłby trwałej krzywdy klaczy, na miejscu zabił dzielnego smoczka. Chwilę po tym tragicznym wypadku wszyscy buntownicy znajdowali się już w więzieniu i królewskie siostry sprawowały pełną kontrolę nad swoim pałacem. I w ten sposób tak naprawdę skończyła się Pierwsza Rebelia, zwana też Rebelią Blueblooda. Choć jak widzicie, bliżej jej było raczej do nieudanego przewrotu pałacowego. Bilans ofiar kończy się na Twilight Sparkle i dwójce jej przyjaciół oraz jednym pechowym arystokracie, który, trafiony zaklęciem Luny, stoczył się ze schodów i złamał kręgosłup.

– I to wszystko?! – wykrzyknęła Srebrna, pochylając się do przodu i wpatrując się w mentorkę z rozszerzonymi zaskoczenia, czerwonymi oczami. Nie mogła ona uwierzyć w taki przebieg przewrotu, który tak bardzo wpłynął na dalsze dzieje Equestrii.

– Tak, moja droga. Pierwsza Rebelia skończyła się równie szybko, jak się zaczęła, okazała się jednak wstępem do wydarzeń na znacznie większą skalę – potwierdziła Arkane Wind, rozkładając przednie kończyny w na wpół bezradnym geście. – Księżniczki, choć głęboko zasmucone śmiercią najmłodszej z nich, wciąż miały nadzieję na polubowne zakończenie sprawy i zdecydowały się uwięzić wyłącznie Blueblooda jako inicjatora i przywódcę rebelii, pozostałych arystokratów ukarały zaś konfiskatą części majątków oraz odebraniem całej pozostałej im jeszcze władzy. Ogłosiły publicznie, że to ich bratanek był odpowiedzialny za zamach, pozostali moźni zaś zostali przez niego zwiedzeni i nie wiedzieli nic o planie zabójstwa. Kto wie, może nawet w to wierzyły. – Klacz westchnęła, kręcąc ze smutkiem głową nad naiwnością dawnych władczyń. – Popełniły jednak duży błąd. Odebranie arystokratom ostatnich praw tylko podsycało ich gniew przeciw księżniczkom, wolność zaś umożliwiła dalsze sekretne działanie. Poglądy większości z nich uległy wtedy radykalizacji – wcześniej nie wyobrażali sobie przeprowadzenia zamachów na Celestię i Lunę, teraz zaś uważali, że jest to konieczne, by zaprowadzić pożądane przez nich zmiany. Wysoko urodzeni zrozumieli jednak, że sami nie są w stanie nic zdziałać. Potrzebowali większego poparcia, a także

lepszego planu, który pozwoliłby im realnie władać Equestrią. Dlatego też zwrócili się w stronę kucyków, które dzieliły ich sentymenty. Okazało się, że wśród zamożnych przedsiębiorców oraz badaczy i magów znajduje się wielu niezadowolonych rządami księżniczek, uważających obecny system za skostniały i wysoce niesprawiedliwy. Podzielali zdanie Blueblooda w kwestii wyniesienia na tron oraz panowania Twilight Sparkle, a także chcieli mieć prawo do samodzielnego decydowania o obowiązujących w kraju prawach. – Wiedźma nie szczędziła wyjaśnień, mówiąc długo i starając się, by jej uczennice zrozumiały wszystkie aspekty dawnych wydarzeń. W tym momencie zrobiła przerwę i sięgnęła jeszcze raz po kielich z winem, pragnąc ulżyć wysuszonemu gardłu. Równocześnie spoglądała na kominek i palące się w nim drwa, których powoli już ubywało. To przypomniało jej o późnej porze i skłoniło do kontynuowania opowieści: – Równocześnie pogłębiały się obojętność i apatia Celestii, która, zbyt przejęta śmiercią tak bliskiej sobie klaczy, nie próbowała uspokoić nastrojów panujących w społeczeństwie. Młodsza siostra przejęła część jej obowiązków, nie potrafiła jednak tak dobrze wpływać na uczucia poddanych i animozja w stosunku do księżniczek rosła. Brak zdecydowanych działań ze strony władczyń ośmielił tymczasem arystokratów, którzy dzięki wsparciu handlowców i badaczy posiadali tym razem większy potencjał magiczny oraz zapas złota, a także, co bardzo ważne – dobre kontakty zagraniczne. To pozwoliło im na zrobienie czegoś zupełnie bez precedensu w historii Equestrii – zatrudnienie najemników z innych krajów.

– Wcześniej w ogóle ich nie wykorzystywali? – spytała Srebrna, przyzwyczajona do obecności żołnierzy najemnych w rozgrywających się regularnie przygranicznych potyczkach między Laurelinem a Rehenią.

– Nie tyle nie wykorzystywali, ile prawie w ogóle nie znali pojęcia wojny – odpowiedziała Arkane Wind. – Przed zagrożeniami chroniły ich księżniczki oraz Elementy Harmonii, gwardia odgrywała zaś jedynie rolę reprezentacyjną. Zatrudniane w niej ogiery miały za zadanie pełnić straż w pałacu oraz brać udział w świętach państwowych. Nie były tak naprawdę szkolone do walki, nie posiadały także stosownego uzbrojenia.

Słyszając to, młodsze wiedźmy wymieniły pełne niedowierzania spojrzenia. Żołnierze, którzy nie potrafią walczyć i nie mają broni? Wiedziały, że przed Wielką Wojną świat wyglądał inaczej, ale nigdy nie wpadłyby na możliwość istnienia aż tak niekompetentnego wojska.

– Właśnie dlatego – kontynuował jednorożec – gdy po kilku miesiącach przygotowani buntownicy zdecydowali się uderzyć po raz drugi, bardzo szybko uzyskali przewagę. Oficjalnie Druga Rebelia rozpoczęła się, gdy dzięki współpracy kilku uzdolnionych magów doszło do uwolnienia księcia Blueblooda z więzienia. Równocześnie rozpoczęły się ataki gryfich najemników na siedziby władz w dużych miastach Equestrii. Wiele z nich poddało się bez walki, nie widząc szans w starciu z uzbrojonymi i groźnie wyglądającymi przeciwnikami. Tymczasem Kryształowe Królestwo zostało zaatakowane przez grupę młodych smoków, skuszonych przez rebeliantów wizją obecnych tam wielkich ilości klejnotów. Uważały one kucyki za istoty gorsze od siebie, dlatego też mimo dezaprobaty swojej władczyni wyruszyły, by wziąć to, co im się w ich mniemaniu należało. Ku swojemu zaskoczeniu na miejscu zostały jednak nie bezbronne miasto, a miejsce otoczone ze wszystkich stron niemożliwą do pokonania barierą. Okazało się, że królewskie siostry zdążyły ostrzec Mi Amore Cadenzę o zbliżający się zagrożeniu, ta zaś użyła mocy Kryształowego Serca w celu ochrony swoich poddanych. Sam Canterlot zaś stał się areną magicznych walk między księżniczkami a stojącymi po stronie arystokracji jednorożcami, wspieranymi przez kilku antlerskich magów.

– Nie mówiłaś wcześniej, że zwykle kucyki nie mają szans w starciu z alicornami? – spytała

Chromia, nieprzekonana tłumaczeniami mentorki.

– Owszem, dotyczyło to jednak dworzan, niewyszkolonych w ofensywnym wykorzystaniu magii. Equestria posiadała jednak wielu wykwalifikowanych czarodziejów, którzy, choć nie osiągnęli poziomu umiejętności Starlight Glimmer, stanowili mimo wszystko poważne zagrożenie. Nie należy także zapominać o nieznannej księżniczkom magii jelenich czarnoksiężników, przed której wpływem znacznie trudniej było im się obronić. Poza tym Celestia i Luna próbowały równocześnie zdobyć informacje o sytuacji, jaka miała miejsce w pozostałych częściach kraju oraz skontaktować się z sojusznikami Equestrii. Mimo trudności nie chciały salwować się ucieczką i pozostawiać stolicy na pastwę rebeliantów.

– I udało im się zdobyć jakąś pomoc? – zadała pytanie zebra, ciekawa dalszego przebiegu wydarzeń.

– Owszem, na wezwanie królewskich siostr odpowiedziały hipogryfy, a także ku zdumieniu niektórych, burzowe istoty, które po śmierci Króla Burz zdecydowały się osiedlić na północy kraju, u podnóża Gór Kryształowych. W efekcie na ziemi kucyków oraz w przestworzach nad nią rozpoczęła się wojna, obecnie zwana Wielką. Nazwa ta nie pochodzi wyłącznie od wielkości konfliktu, ale także od liczby zaangażowanych w nią frakcji. Interesy dwóch stronnictw były reprezentowane w dużym stopniu przez armie pochodzące z innych krajów, choć oczywiście także kucyki walczyły za swoją ojczyznę.

– A księżniczki? Co się z nimi stało? – niecierpliwiła się jasna klacz.

– Udało im się zabarykadować w pałacu, uzyskały tym samym możliwość spokojniejszego zaplanowania obrony państwa i pozbawiły arystokrację symbolicznego zwycięstwa, które prawdopodobnie znacznie skróciłoby tę wojnę. Równocześnie jednak zapędziły się w ten sposób w pułapkę – atakujący otoczyli zamek zaklęciem uniemożliwiającym teleportację i podtrzymywali je dzięki współpracy zgromadzonych magów. W tym samym czasie w wielu miastach i miasteczkach trwały walki, w których brali także udział ich poddani. Jak się okazało, organizatorzy rebelii nie byli odosobnieni w swoich poglądach i wiele kucyków dołączyło do ich sprawy, pragnąc zyskać realny wpływ na prawa i przyszłość własnego państwa. Tym samym wojna ogarnęła cały kraj, osiągając niespotykane nigdy w historii rozmiary.

– A co z pozostałymi Elementami Harmonii? – pragnęła wiedzieć Srebrna, niezadowolona z tak ogólnych wyjaśnień.

– Rzecz jasna stanęły po stronie księżniczek, wykorzystując swoje indywidualne umiejętności w najlepszy dla sprawy sposób. Rainbow Dash zyskała uznanie w roli zwiadowcy, Rarity z kolei podjęła się roli szpiega, przekonując wszystkich o swojej zdradzie i wykorzystując nabyte w czasach pokoju znajomości wśród elit Canterlotu. Tak naprawdę czyny każdej z nich zasługiwałyby na własną opowieść. Teraz mogę wam jednak powiedzieć, że choć wielu opowiadało potem historie o powierniczkach i ich czynach, to nikt tak naprawdę nie wie, co się z nimi stało. Nikt nigdy nie znalazł ich ciał, a jak okazało się kilkadziesiąt lat później, także grobowiec Twilight Sparkle stał pusty. Nie wiadomo, czy to jakiś efekt działania Drzewa Harmonii, czy może zwykły przypadek, pozostaje jednak faktem, że wielu współczesnych czarodziejów hojnie zapłaciłoby za informację o miejscu ostatecznego spoczynku Elementów.

– A księżniczki? – Albinoska nie dawała za wygraną. – Powiedziałaś tylko, że zostały uwięzione w pałacu.

– Owszem. I jak rozczarowujące by to nie było, na tym właściwie zakończyła się ich rola. Pozbawione możliwości wyjścia, spędziły większość wojny, próbując koordynować działania swoich wojsk, a w przypadku Celestii także negocjować z rebeliantami. Niestety pertraktacje te nie odnosiły żadnego skutku, a zamknięcie królewskich sióstr i brak ich wyraźnego udziału w wojnie nie wpływał dobrze na morale wspierających je żołnierzy. Szale zwycięstwa zaczęły przechylać się na stronę arystokratów, jedynie na północnym wschodzie, w okolicach Manehattanu zdecydowanie wygrywali rojaliści. Ta sytuacja utrzymywała się w miarę stabilnie przez kilka miesięcy, podczas których rebelianci umacniali swoje panowanie nad większością kraju. W efekcie doprowadzone do ostateczności księżniczki skupiły całą swoją moc i uwagę na rozbiciu otaczającej ich pałac bariery. Gdy ta zniknęła, królewskie siostry mimo spowodowanego długim uwięzieniem osłabienia stanęły do ostatniej walki z magami nieprzyjaciela. Czuły one desperację i nie ograniczały już w żaden sposób swojej mocy. Potężne zaklęcia rzucane przez obie strony latały we wszystkich kierunkach. Trafiane nimi budynki zmieniały się w ruiny lub stawały w płomieniach, a mieszkańcy w panice uciekali z okolic zamku, chroniąc życie swoje i swoich bliskich. Księżniczki, w pełni skupione na walce, raziły wrogów czarami, na pierwszy rzut oka zyskując nad nimi przewagę. Nie wiedziały jednak, że są prowadzone w zasadzkę. W budynkach wokół centralnego placu miasta ukryta została kompania kuszników, czekająca tylko na rozkaz do strzału. Ledwo klacze znalazły się w ich zasięgu, zostały zasypane gradem beltów, na który zupełnie nie były przygotowane. Dotychczasowe ataki magiczne zmusiły je do utrzymywania niematerialnych tarcz, nie zatrzymywały jednak one fizycznych pocisków. Celestia, która wleciała na plac jako pierwsza, otrzymała trafienia ze wszystkich stron, w rezultacie niemal natychmiast opadając martwa na bruk. Widząc to, Luna gwałtownie skręciła, omijając tym samym większość beltów. Nie zdołała jednak uniknąć wszystkich strzałów, otrzymując między innymi trafienia w prawe płuco oraz skrzydło i w ostatniej chwili ratując się teleportacją. Ostatkiem sił udało jej się przenieść poza granice miasta, w pobliże drogi wiodącej z Ponyville na wschód. Tam, osłabła z bólu i upływu krwi, skierowała swoje chwiejne kroki do widocznej między drzewami dawnej świątyni Harmonii, w której znalazła schronienie. I tam też została znaleziona kilka dni później przez grupę lojalnych królewskim siostron żołnierzy, szukającą kryjówek przed ścigającymi ich oddziałami wygranych. Ostatnia księżniczka Equestrii zmarła w samotności z upływu krwi, nigdy nie doczekawszy pomocy. Kucyki, które ją znalazły, też zresztą zakończyły w świątyni swojego żywota, stawając dzielnie w obronie ciała władczyni. Tylko jeden pegaz, obarczony zadaniem przekazania wieści, zdołał uciec i przedrzeć się na wschód, do pozostałych sprzeciwiających się rebeliantom oddziałów.

– I tak skończyła się wojna? Śmiercią Luny w jakiejś ruinie?! – wykrzyknęła Srebrna, nie mogąc uwierzyć w tak prozaiczny koniec ery panowania księżniczek. – Wszechmocne alicorny zostały zabite przez zwykłych kuszników?

– Tak, moja droga. Nawet niezwykle silna magia nie mogła obronić władczyń przed zasadzką, w jaką wpadły. A co do wojny, to owszem, krótko po tym wydarzeniu podpisano pokój. W zawartym między rebeliantami i rojalistami porozumieniu ustalono podział Equestrii na trzy nowe państwa: leżący na północnym wschodzie Laurelin ze stolicą w Manehattanie, który miał pozostać pod władzą zwolenników królewskich sióstr oraz Rehenię i Sauraman – kraje zarządzane przez odpowiednio arystokratów pod przywództwem Blueblooda oraz radę utworzoną z najbardziej szanowanych przedstawicieli świata nauki i najbogatszych przedsiębiorców. Walczące w Equestrii zagraniczne

armie wycofały się, w ramach wynagrodzenia zabierając ze sobą znaczną część zawartości dawnego królewskiego skarbcza, a także wiele bogactw zarekwirowanych mieszkańcom kraju na rzecz tak zwanego wysiłku wojennego. Wielka Wojna zostawiła Equestrię słabą, biedną i podzieloną, pod wieloma względami cofając ją o wiele lat wstecz. Niszczycielska magia sprawiła z kolei, że część z miast przestała nadawać się do zamieszkania. I ani wysiłki króla Blueblooda, ani królowej Trixie nie mogły tego zmienić.

– Królowej Trixie? Nie rozumiem – przyznała Chromia. – Czy to nie była... – przerwała, licząc w myślach pokolenia – prababka króla Topaza? Ta, która zasłynęła wyzwaniem władcy Sauramanu na magiczny pojedynek?

– Masz na myśli Trixie Nieustraszoną, trzecią tego imienia – odparła Arkane Wind. – Ja natomiast mówię o królowej Trixie I Wielkiej i Potężnej, założycielce dynastii Lulamoon. Jak już wiecie, Twilight Sparkle została otruta, Celestia i Luna zaś zginęły, zabite przez zaczajonych na nie kuszników. Podobny los spotkał Mi Amore Cadenzę, która, całe uwagę i moc koncentrując na utrzymaniu bariery chroniącej miasto, nie miała siły zatrzymać sztyletu przebranego za gwardzistę zamachowca. Los jej córki pozostaje nieznany – niektóre kryształowe kucyki przysięgały, że widziały, jak w powstałym chaosie czarodziej Sunburst, królewski doradca, opuszcza w pośpiechu pałac, zabierając ze sobą malutką Flurry Heart. Podobno kierował się on w kierunku gór, jednak nie wiadomo, czy do nich dotarł, ponieważ wszelki śluch o nim zaginął. Pozostałe władczynie zginęły bezdzietnie, tym samym zostawiając Equestrię, a właściwie Laurelin, bez władcy. W tej sytuacji kucyki zarządzające państwem postanowiły poszukać potomków dawnych władców Equestrii – jak się okazało, nie udało się znaleźć informacji o dzieciach kanclerz Puddinghead, natomiast linia dowódcy Hurricane’a wygasła jeszcze w IV wieku po wygnaniu Nightmare Moon. Ku zdumieniu niektórych odkryto jednak jedną potomkinię ostatniej księżniczki jednorożców...

– Trixie? Naprawdę była potomkinią zmarłej ponad tysiąc lat wcześniej królowny? – spytała Srebrna, podejrzliwie wpatrując się w starszą wiedźmę. – Jak oni ją niby znaleźli?

– Tego raczej nigdy się nie dowiemy. Tak czy inaczej, okazało się, że jest to magiczka, przed wojną dająca przedstawienia w różnych zakątkach Equestrii. Co jednak znacznie ciekawsze, знаła ona osobiście księżniczkę Twilight Sparkle oraz Starlight Glimmer, przyjaźniąc się z tą drugą. Nie wiedziała nic o swoim arystokratycznym pochodzeniu, jednak natychmiast zgodziła się na propozycję zajęcia miejsca na tronie, twierdząc, iż zawsze mówiła, że jest przeznaczona do wielkości.

– To nie brzmi jak dobry materiał na królową – powiedziała jasna klacz, krzywiąc się lekko.

– Może i nie – odpowiedziała Arkane Wind z lekkim uśmiechem. – Ale w tych ciężkich czasach pewność siebie i charyzma władcy były tym, czego potrzebowały kucyki uczące się żyć w nowej, powojennej rzeczywistości. Klacz miała dość uroku, by wybaczano jej niektóre wpadki, natomiast w ważnych kwestiach na szczęście zazwyczaj słuchała swojej rady, w tym niegdysiejszej zaufanej doradczynie Celestii. I choć władczyni dużo brakowało do ideału, to cieszyła się sporą popularnością wśród poddanych; stała się niejako symbolem nowego państwa, jego maskotką, a ku jej wielkiej radości Laurelinianie zaczęli nawet stosować jej przydomek sceniczny: Wielka i Potężna Trixie.

– To mnie niezbyt przekonuje – stwierdziła Srebrna, przewracając oczami. – Jaki władca sam

nadaje sobie przydomek? To przecież coś, na co trzeba zasłużyć.

– Zazwyczaj tak – odpowiedział jednorożec, tym razem uśmiechając się całkiem szeroko. – Może więc bardziej spodoba ci się Trixie II, zwana Nieufną?

– Co było w niej takiego szczególnego? Była aż tak ostrożna w negocjacjach? Nie dowierzała swoim doradcom?

– Otóż nie, moja droga. Królowa Trixie II nie ufała... kołom.

– Kołom?!

– Dokładnie. Na początku swoich rządów władczyni uznała, że nie ufa kołom, zaczęła więc odmawiać poruszania się karetami, a także unikać okrągłych stołów. Próbowala nawet wprowadzić dekret zakazujący użycia wozów przez poddanych, w ostatniej chwili została jednak powstrzymana przez księcia małżonka, który zdołał przekonać ją, że zabiłoby to cały handel wewnętrzny, nie mówiąc już o zagranicznym.

Anegdota ta spotkała się z pełną niedowierzania ciszą. Młode wiedźmy nie potrafiły sobie wyobrazić, jak ktoś na tak wysokim stanowisku mógłby mieć tak absurdalne uprzedzenia, czekały więc na jakiś znak, iż opowieść to tylko żart. Nie doczekały się go jednak.

– Wierzcie albo nie, ale Trixie Nieufna zapisała się w historii jako całkiem dobra władczyni. Doprowadziła do małżeństwa swojej córki z księciem Rehenii, poszerzając w ten sposób granice kraju, a także znacząco wzmocniła laurelińską flotę, rozwijając tym samym handel z hipogryfami i zebriami – dodała kłacz o morskiej sierści. – Królowie i królowe z rodu Lulamoon zawsze byli ekscentryczni, jednak nie przeszkodziło to większości z nich w sprawnym sprawowaniu rządów. – Arkane Wind poprawiła zsuwający jej się z ramion szal i odchrząknęła. – No, ale tym razem chyba aż za bardzo odeszłam od tematu naszej dzisiejszej opowieści. Jak powiedziałam na samym początku, Tempest Shadow wędrowała przez wiele miesięcy, nie biorąc udziału w Wielkiej Wojnie. Przebywając akurat na stepach Zebriki, nie usłyszała o śmierci Twilight Sparkle, okres najintensywniejszych zmagani wojennych spędziła natomiast w gęstych lasach Antlery. Dopiero pod koniec trwania konfliktu dowiedziała się o jego wybuchu i czym prędzej postanowiła powrócić do ojczyzny. Niestety podróż ta trwała długo i gdy kłacz przybyła w końcu do Baltimore, Equestria, jaką znała, już tak naprawdę nie istniała. Czym prędzej ruszyła więc do Ponyville w poszukiwaniu przyjaciółek, jednak jak wspomniałam, wszelki śluch o nich zaginął. Samo miasteczko z kolei mocno ucierpiało w trakcie Wielkiej Wojny, tracąc swój sielski wygląd i sporą część mieszkańców, którzy bronili się zaciekle, odmawiając poddania się zabójcom ich ukochanych księżniczek. W efekcie po dotarciu na miejsce Tempest nie znalazła nikogo, z kim łączyłyby ją więzy przyjaźni. Jediną znaną jej bliżej osobą w nowym świecie okazała się królowa Trixie, z którą utrzymywały niegdyś wyjątkowo chłodne stosunki.

– Czemu? Czy obie nie były przyjaciółkami Starlight Glimmer? – spytała Chromia, przekrzywiając nieco głowę i zerkając na swoją najbliższą kompankę. – To chyba dość dziwne, że się nie lubiły.

– Nie takie dziwne, jeśli weźmiemy pod uwagę dość trudny charakter Trixie, a także fakt, że uczennica Twilight Sparkle odgrywała rolę jej najbliższej, jedynej właściwie przyjaciółki. Z tego powodu późniejsza królowa od początku traktowała Tempest jako konkurentkę, zazdrośnie patrząc na

spędzany przez klacze czas. Była podkomendna Króla Burz także nie żywiła szczególnie ciepłych uczuć względem magiczki, ciągle mając w pamięci ich pierwsze spotkanie, w którego trakcie niebieski jednorożec wyśmiał jej złamany róg, szyderczo oferując swój kapelusz w celu jego zasłonięcia – wyjaśniła Arkane Wind.

– Na Kreatora, jak można być aż tak grubiańskim? – wykrzyknęła Srebrna, zszokowana obcesowością klaczy.

– Cóż, jak mówiłam, Trixie wiele brakowało do ideału, a dyplomacja na pewno nie stanowiła nigdy jej mocnej strony. Tak czy inaczej, Tempest Shadow po raz drugi w życiu nie miała domu ani nikogo bliskiego, a otaczający ją świat wydawał jej się obcy i nieprzyjazny. Pozbawiona niemal środków do życia, posiadała tylko jedną cenną rzecz – antlerski miecz, dar od jednego z tamtejszych rodów, któremu zdołała się przysłużyć. Nie mając innego wyjścia, zaoferowała swoje usługi wojowniczką, a pierwszym jej zleceniem okazało się odnalezienie i zabicie chimery, grasującej w lesie Everfree i porywającej trzodę chlewną. Jak wyjaśnili jej pełni lęku wieśniacy, las ten zawsze zamieszkiwały potwory, które jednak nie opuszczały jego granic, tym samym stanowiąc zagrożenie wyłącznie dla nieostrożnych wędrowców. Najwyraźniej jednak rozzuchwaliły się po wojnie, a kucyki zaczęły bać się o swoje zwierzęta, a nawet dzieci. Skuszona wizją zapłaty Tempest wyruszyła więc w głąb kniei, wypatrując charakterystycznych tropów stworzenia. Pierwszą istotą, którą napotkała, nie była jednak chimera, a przedstawicielka zupełnie odmiennego gatunku: zebra. Przedstawiła się ona jako Zecora i, poznawszy Tempest Shadow, o której słyszała od ich wspólnej przyjaciółki, Twilight Sparkle, zaprosiła ją do swojej stojącej w głębi puszczy chatki. Tam, nawet na chwilę nie gubiąc rytmu ani rytmu, wytłumaczyła jej, z czego wynikała wzmożona aktywność potworów, a także skąd wzięły się inne zmiany, zachodzące w środowisku i społeczeństwie Equestrii. Otóż okazało się, że są to konsekwencje zabicia władczyń, a także zaginięcia lub śmierci sześciu powierniczek. Królewskie siostry oprócz wznoszenia ciał niebieskich chroniły także kraj przed atakami bestii i regulowały całą przyrodę, współdziałając w tym zakresie z Drzewem Harmonii. Gdy księżniczek zabrakło, a Drzewo osłabło na skutek zerwania więzi między Elementami, w funkcjonowanie natury wkroczył chaos. Co gorsza, pojawił się on także w codziennym życiu kucyków: bardziej zaawansowane technologicznie urządzenia zaczęły się szybko psuć, niezabezpieczone magią wieżowce stały się niebezpieczne dla mieszkańców, a moc niektórych jednorożców znacząco osłabła. Zmiany te nastąpiły szybko i nic nie wskazywało na to, że będzie się dało je w najbliższej przyszłości odwrócić.

– Ciągłe się nie udało, prawda? – spytała Chromia.

– Niestety nie, a niektóre problemy wręcz się pogłębiły. Dlatego też, gdy przewidująca zebra zaproponowała Tempest Shadow, by ta po wypełnieniu swojej misji i odebraniu zapłaty powróciła do jej chatki, by lepiej poznać zamieszkujące Everfree potwory, klacz stosunkowo szybko się zgodziła. Czuła się winna śmierci Twilight Sparkle i Starlight Glimmer, miała świadomość, że to jej atak na Canterlot był wydarzeniem, które zadecydowało o przeprowadzeniu zamachu. Ponownie czuła konieczność odkupienia swoich win zarówno wobec zmarłych przyjaciółek, jak i względem zwykłych mieszkańców. Zecora uświadomiła jej natomiast, jak istotną kwestią jest ochrona kucyków przed potworami, które zaczęły pojawiać się coraz bliżej ich siedzib i osad. Dotyczyło to zarówno wcześniej znanych stworzeń, jak i nowych istot, które wychynęły z głębi matecznika, a może i z samego Tartaru.

– Więc... Tempest Shadow została wiedźmą z powodu poczucia winy? – upewniła się błękitnooka, nieco rozczarowana prezentowanym przez mentorkę rozwojem wydarzeń.

– Tak, to w dużej mierze skrucha kierowała klaczą, gdy ta wybierała swój los – potwierdziła Arkane Wind. – Nie znaczy to jednak, że nie była osobą właściwą do tego zadania. Doświadczenie w walce, siła, odwaga i inteligencja – pierwsza wiedźma posiadała wszystkie te cechy, tak niezbędne w naszej profesji. Dzięki Zecorze dobrze poznała zamieszkujące las Everfree monstra, szamanka wykorzystała także swoją bogatą wiedzę alchemiczną do stworzenia tak przydatnych w czasie walki mikstur. Tempest Shadow rozwijała tymczasem techniki walki skuteczne przeciw rozmaitym potworom, nauczyła się także wykorzystywać w tym celu Słowa. Wędrowała od miasta do miasta, sprzedając swoje usługi i starając się nie angażować w żadne konflikty między ich mieszkańcami. Pewnego wieczora zaś, gdy powróciła po dłuższej nieobecności do chaty Zecory, zastała tam zebra w towarzystwie młodej klaczki – szarego pegaza o imieniu Swift Mist. Jak się okazało, szamanka przyprowadziła do swojego domostwa sierotę, pozbawioną w wyniku wojny rodzinnego domu. Miała ona zostać uczennicą i następczynią Tempest, która jednak nie odniosła się do tego pomysłu entuzjastycznie. Przyzwyczajona do samotności i niezależności, nie pragnęła wcale przyjmować pod opiekę dziecka, nie życzyła też małej losu wojowniczkii. Nie mogła jednak zabronić Zecorze zapewnienia klaczce schronienia oraz nauki sztuki warzenia eliksirów. Nie zauważyła nawet, kiedy podczas któregoś pobytu w chacie sama zaczęła pokazywać Swift Mist podstawy szermierki, a także opowiadać o swoich przeżyciach na szlaku. Ostatecznie klacz ze złamanym rogiem zrozumiała, że choćby bardzo się starała, nie zdoła sama zapewnić bezpieczeństwa wszystkim kucykom. Potrzebują one więcej obrońców, będą ich także potrzebowały w przyszłości. I tak została podjęta decyzja o założeniu naszego cechu. Tempest Shadow oraz Zecora zdecydowały, że będzie im potrzebna większa siedziba, dlatego też przeniosły się wraz ze swoją pierwszą podopieczną tutaj, na Smoczą Górę, do jaskini zajmowanej kiedyś przez wielkiego smoka. Zapadł on tu niegdyś w sen, z którego wybudziły go jednak powierniczki, żądając od niego opuszczenia siedziby. I choć gad zamieszkiwał to miejsce tylko przez kilka dni, to nazwa Smocza Góra na stałe wpisała się w słownik mieszkańców tych okolic. Jak wiecie, jest to miejsce dość odległe od Ponyville, by jego mieszkańcy czy podróżni kupcy tu nie trafiali, natomiast w razie kłopotów łatwo się tutaj bronić. Umożliwiło to klaczom zgromadzenie tu większej liczby osieroconych źrebaków, których po wojnie nie brakowało. I tak zaczęło się szkolenie pierwszych wiedźm – pełnych determinacji i kielkującej nadziei, którą dały im ciepły dom i posiadany cel.

– I tak chyba pozostało do dzisiaj – powiedziała Chromia, wspominając własne dzieciństwo.

– Tak – odrzekła Arkane Wind, uśmiechając się do zebry. – Tempest Shadow od początku przyjmowała na szkolenie przedstawicieli różnych ras, a nawet gatunków. W czasie nauki okazało się jednak, że choć uczniowie są pełni chęci i dzielnie podejmują się wymagających ćwiczeń, mających nauczyć ich trudnej techniki walki rozwiniętej przez ich instruktorkę, to jednak brakuje im siły i wytrzymałości potrzebnych do zmagania z potworami. Dlatego też, podczas gdy jednorożec zajęty był prowadzeniem treningów, zebra skupiła się na dalszych badaniach alchemicznych, mających za zadanie rozwiązać ten problem.

– Czyżby tak miała narodzić się Próba Bluszczu? – spytała domyślnie Srebrna.

– Dokładnie. Oczywiście ulepszano ją jeszcze w późniejszych czasach, jednak za dzieło Zecory należy uznać eliksir, dzięki któremu zyskujemy bardziej wyostrzone zmysły, zwiększony refleks i możliwość tłumienia emocji.

– A medaliony? Czy one także pochodzą jeszcze z czasów Tempest Shadow? – pragnęła

wiedzieć biała klacz.

– To dobre pytanie. Masz rację, pierwszy wiedźmi medalion należał do założycielki naszego cechu i był pożegnalnym prezentem od Starlight Glimmer. Miał on chronić klacz przed niebezpieczeństwami w czasie dalekiej podróży, sam kształt z kolei przypominał jej o czekających w domu przyjaciółach. Głowa smoka nawiązywała do Spike’a, asystenta Twilight Sparkle, zawarte w amulecie zaklęcia zaś umożliwiały wykrywanie obcej magii, a także ostrzegały przed obecnością nieprzyjaźnie nastawionych istot. Talizman wiele razy uratował życie klaczy, dlatego też zdecydowała się powielić go za wszelką ceną, co udało się w końcu przy pomocy jednego z zamieszkujących Sauraman czarodziejów. Dlatego pamiętajcie, moje drogie – nasze medaliony są nie tylko symbolem naszego cechu i przydatnym narzędziem, ale także czynią z nas strażniczki historii i pamięci o alicornach.

– A pozostałe szkoły? Słyszałam, że mają inne talizmany? – Albinoska nie ustawała w zadawaniu pytań.

– Owszem, jednak nie oznacza to wcale odejścia od tradycji. Wręcz przeciwnie – kształt ich amuletów upamiętnia pozostałe władczynie dawnej Equestrii. Wiedźmy, odchodzące, by samodzielnie szkolić nowych uczniów, wybierały na swój symbol zwierzęta związane z którąś z księżniczek. I tak Szkoła Feniksa nawiązuje do pani dnia, Szkoła Kryształowego Lisa przywołuje pamięć o ostatniej klaczy władającej Kryształowym Królestwem, Szkoła Segrita powstała zaś na pamiątkę Luny.

– Szkoła Segrita? Nigdy o niej nie słyszałam – przyznała Chromia.

– Nic dziwnego, jej siedziba znajduje się daleko na północy, a jej członkinie są skryte nawet jak na wiedźmy. Specjalizują się w polowaniach na nocne stworzenia, w ich szeregach zaś dominują kucoperze. Jeśli zaś chodzi o same segrity, to może więcej powie wam nazwa stosowana przez prosty lud: nietosneki.

– Nieto... sneki? – powtórzyła niepewnym głosem zebra. – W sensie latające węże?

– Dokładnie! Są to bardzo rzadkie stworzenia, żyjące w lasach w okolicach Hollow Shades. Bezgłośnie latają na swoich nietoperzych skrzydłach, polując na mniejsze stworzenia przy pomocy jadu. Podobno były ulubionymi zwierzętami Pani Nocy, choć przez niektórych uważane są raczej za zwiastun śmierci. Ale to akurat nieistotne. To, o czym powinniście pamiętać, to to, że inne wiedźmy są niejako waszymi siostrami. Spotkawszy się na szlaku, jesteście winne sobie nawzajem szacunek, a w razie potrzeby i pomoc. Choć mamy inne wykształcenie i różne metody, łączy nas wspólny cel, jakim jest obrona bezbronnych kucyków przed potworami, a także pamięć o dawnych czasach, które już nie powrócą.

Słuchające jednorożca wiedźmy pokiwały głowami na znak, że zapamiętają jego rady. Młode i niedoświadczone, przepełnione jeszcze idealizmem, pragnęły jak najlepiej wypełniać swoją misję, nie myśląc o czekających je trudach czy niebezpieczeństwach.

– Czy to już koniec tej opowieści? – spytała mentorkę Srebrna.

– Prawie – odparła Arkane Wind. – Została mi do zdradzenia jeszcze jedna, ostatnia rzecz. Jednak najpierw chciałabym dowiedzieć się, co sądzicie o Tempest Shadow teraz, gdy znacie już jej

pełną historię. Czy zmieniłyście zdanie o założycielce naszego cechu?

Młode wiedźmy wymieniły niepewne spojrzenia, zachęcając się nawzajem do mówienia. W końcu pasiasta klacz zdecydowała się odezwać jako pierwsza:

– Myślę, że ta opowieść zaskoczyła nas i dała nam obu sporo do myślenia. Ale nie wydaje mi się, żebym po jej usłyszeniu przestała szanować Tempest Shadow. Być może zaczęłam jej współczuć, ale chyba... chyba też jeszcze bardziej ją podziwiam. Choć zbłądziła, to dała radę wrócić na stronę dobra, znalazła w sobie siłę i chęć, by naprawić wyrządzone krzywdy.

– Dokładnie – wtrąciła się Srebrna. – To niesamowite, jak wiele zdołała zdziałać niemal sama! Zazdroszczę jej tej odwagi i determinacji.

– Cieszę się, że doszłyście do takich wniosków – rzekła Arkane Wind. – Z tej historii można się wiele nauczyć, stanowi ona także nasze oparcie w trudnych czasach. Dlatego, gdy kiedyś dopadnie was zwątpienie, pamiętajcie, że tylko od was zależy, co zdołacie osiągnąć. Jeśli klacz pozbawiona rogu i przyjaciół, klacz, która niemal doprowadziła do upadku swojego kraju, mogła zostać obrończynią kucyków, to nie ma przed wami rzeczy niemożliwych. A gdyby... – Wiedźma zawiesiła głos, po czym kontynuowała nieco ciszej. – Gdyby zdarzyło wam się kiedykolwiek zbłądzić, pamiętajcie, że nigdy nie jest za późno, by naprawić swoje błędy.

Po tym stwierdzeniu zapadła cisza, przerywana tylko trzaskami dogasających w kominku polan. Chwilę później starsza klacz podniosła się i, chwyciwszy magią pusty kielich, ruszyła w stronę drzwi.

– Poczekaj! – zawołała za nią Chromia. – Czy nie miałaś nam powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy? – przypomniła mentorce, sądząc, że ta zapomniała o swojej obietnicy.

– Ach tak, racja. – Jednorożec obrócił głowę z łobuzerskim uśmiechem. – Nie powiedziałam wam o najważniejszym sekrecie naszej poprzedniczki. Otóż Tempest Shadow nie było wcale jej prawdziwym imieniem. Tak naprawdę nazywała się... – Tutaj klacz zniżyła głos do szeptu. – Fizzlepop Berrytwist.

Takie właśnie słowa rozbrzmiały w jaskini na zboczu Smoczej Góry pewnego wieczora na przełomie zimy i wiosny. W trakcie dnia przyroda powoli budziła się do życia, wieczory jednak ciągle były zimne i nie zachęcały do wychylania nosa za próg wiedźmiej siedziby. Dlatego też w jej sercu, w grocie niegdyś zajmowanej przez smoka, dwójka klaczy została, by przy kominku po raz ostatni cieszyć się swoim towarzystwem.